

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu  
Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 30.

Chojnice, dnia 26. VII. 31.

Rok 2.

## Ewangelja

### na niedzielę dziewiątą po Świętkach

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc. Ze gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą do ciebie dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele twój wałem, i oblegą cię: i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię powalą, i synów twoich którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim, i kupujących, mówiąc im: Napisano: Że dom mój domem jest modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył codziennie w kościele.

## Nauka

Co Chrystus Pan, w dzisiejszej Ewangelji św., miastu Jeruzolimie przepowiedział, to spełniło się jak najzupełniej. Jeszcze dzisiaj to miasto, choć odbudowane, smutne robi wrażenie i jest pod panowaniem niewiernych. Dawniejsi mieszkańcy jego i w ogóle żydzi, rozproszeni po całym świecie a nie nawróceni z żydostwa, przeważnie nawróceni z pogaństwa tworzą Kościół katolicki. I to Zbawiciel przepowiedział faryzeuszom „iż będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego“. Zauważ, że Bóg częstokroć jednym odejmuje łaskę a drugim udziela. Uprzytomnijmy sobie tę prawdę i przekonajmy się, że ta prawda bynajmniej sprawiedliwości Bożej się nie sprzeciwia.

Bóg odejmuje niektórym łaskę a drugim udziela.

Tego zaprzeczyć nie można. Już w starozakonnym czasie napotykałyśmy tego przykłady. Bóg tak zrzadził czy też dopuścił, że prawda pierworództwa i błogosławieństwo ojcowskie przeszły z Ezawa na Jakóba, a królewska godność z rodziny Saula na rodzinę Dawida. W czasie nowego zakonu Judasz zdrajca utracił urząd apostoła a otrzymał go Maciej. Jak przepowiedział Zbawiciel, odjęte zostało Królestwo Boże żydom i dane poganom. Chrystus Pan w przypowieści o talentach opowiada, że temu słudze, który zakopał powierzony mu talent, odjęto go i dano temu, który poruczonemu mu talentami drugie tyle zrobił. Za jednego, który ze czterdziestu męczenników w Sebaście odpadł, stał się zaraz na jego miejsce strażnik. W miejsce odszczepionych od Kościoła Arjanów weszły do Kościoła dzikie narody, mianowicie Frankowie. Kiedy protestantyzm się szerzył i miliony odłączyły się od Kościoła poza Europą, mianowicie w nowo odkrytej Ameryce, liczni poganie się nawrócili i przeszli na łono Kościoła katolickiego.

Stwierdzając tę prawdę też słowa Pisma św. W księdze Joba mówi Duch Boży: „Zetrze wielu i bez liczby, a insze postawi miasto ich“. Helemu zagrozi. Bóg „Będziesz patrzeć na przeciwnika twego w kościele“, to znaczy, że dla tego, że nie karze synów swoich, kapłaństwo przejdzie na inną rodzinę. Mędrzec Pański przypisuje pysze upadek jednych a pokorze wywyższenie drugich na ich miejsce. „Stolice książąt pysznych wywrócił Bóg, a na ich miejsce pokornych posadził. Korzenie pysznych narodów ususzył Bóg, a wszczepił pokorne z tychże narodów“. Tę samą myśl wypowiada też Najśw. Marja Panna w „Magnificat“, mówiąc: „(Bóg) rozproszył pyszne myślą serca ich. Złożył mocarzy z stolicy a podwyższył niskich. Łaknące napełnił dobrami a bogacze z niczem puścił. Chrystus Pan zaręcza, że żaden z zaproszonych na wieczerzę wielką, ponieważ się wymawiał zajęciami różnemi, „nie skosztuje wieczerzy mojej“. Za to uczestniczyli zebrani z ulic i uliczek: „ubodzy, ułomni, i ślepi, i chromi“ i inni, których sługa znalazł „na drogach i opłotkach“. Podobnie zaproszeni na gody syna, jedni nie przyszli, drudzy nawet „pojмали sługi, i zelżywość im uczyniwszy, pobiłi“, za co surowo ukarani zostali. W miejsce ich wezwani zostali ludzie napotkani „na rozstaniach dróg“. To też Duch Boży w Objawieniu św. Jana mówi do przełożonego nad kościołem filadelfskim: „Trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej“.

Jest więc prawdą niezaprzeczoną, że Bóg nie raz jednym odejmuje łaskę, a drugim udziela, ale to nie wykracza przeciw sprawiedliwości.

Bóg chce, żeby wszyscy byli zbawieni. Już w starym testamencie mówi Bóg przez usta proroka Ezechiela: „Nie chcę śmierci niebożnego, ale aby się nawrócił niebożny od drogi swej a żył“. Chrystus Pan powiada: „Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zgineło“. Zbawiciel się też ofiarował za wszystkich ludzi. Św. Jan Ewangelista mówi: „Jezus Chrystus jest ubalaniem za grzechy nasze, ale i za wszego świata“. Św. Piotr apostoł powiada: „Bóg cierpliwie sobie poczyna dla was, nie chcąc aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili“. Św. Paweł apostoł pisze: „Pan Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy“. Pan Bóg też nie przykaże nic podobnego, lecz dając przykazania, jak orzekł powszechny Sobór Trydencki, upomina do czynienia tego, co możemy, i dopomaga, abyśmy mogli. Nikogo nad siły nie pozwala kusić. Wszak zaręcza św. Paweł apostoł: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znieść mogli“. Jeżeli zaś Bóg chce zbawienia wszystkich, to daje im też potrzebną do tego łaskę, aby nie tylko pokusy zwyciężyć zdołali, lecz też mogli dojść do szczęśliwości niebieskiej.

Że zaś mimo to wielu nie osiąga żywota wiecznego i idzie na potępienie, temu nie Bóg winien, lecz potępiony sam, dla tego, że ofiarowanej mu

łaski nie używa albo wcale albo w niedostatecznej mierze. Już przez usta króla proroka mówi Bóg: „Nie słuchał lud mój głosu mego, a Izrael nie dbał na mnie. I puściłem ich za żądzami serc ich, pójdą w wynalazkach swoich“. Przez proroka Jeremiasza powiada: „Leczyliśmy Babilon, a nie jest uzdrowiony; opuścimy go“. „Mówiłem do was rano, a nie słuchaliście; wołałem was, a nie odpowiedzieliście; i odrzuce was od oblicza mego“.

— W dzisiejszej Ewangelji św. przepowiada Chrystus Pan miastu Jeruzolomie straszliwe spustoszenie, dla tego, że jego mieszkańcy „nie poznali czasu nawiedzenia“. Jeszcze wyraźniej zły woli ich przypisuje ich zatwardziałość, wołając: „Jeruzaleń, Jeruzaleń, które zabijasz proroki i kamieniujesz tych, którzy są do ciebie posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałaś“. Św. Paweł apostoł tak przemawia do zatwardziałego „Czyli bogactwy dobroćliwości Boga i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobroćliwość Boża ciebie ku pokusie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu według uczynków jego“. Św. Szczepan, krótko przed ukamienowaniem swoim, mówi do zaciętych nieprzyjaciół Chrystusa. „Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu; jako ojcowie wasi, także i wy“. Z tych słów wynika zarazem, że i na zatwardziałych Duch Święty wpływa przynajmniej przez pewien czas, aż ten wpływ trwale okaże się daremny. To świadczy że odjęcie łaski jest zasłużoną karą za zatwardziałość i bynajmniej nie sprzeciwia się sprawiedliwości Boskiej.

„Obaczże tedy“ wołam słowy św. Pawła apostoła: „dobroć i srogość Bożą; przeciwko tym, którzy upadli, srogość, a przeciwko tobie dobroć Bożą. Jeślibyś trwał w dobroci; inaczej i ty będziesz wycięty“, jak drzewo, które nie przynosi dobrego owocu. Poznawaj czas nawiedzenia i gorliwie wspólnie pracuj z ofiarowaną tobie łaską Boską. „Nie zaniedbuj łaski, która ci dana jest“. napominam cię jak św. Paweł ucznia swego Tymoteusza. Owszem prosz Boga o obfitszą łaskę, abyś łatwiej mógł wszelkie przeszkody przezwyciężyć. A tem więcej łaski otrzymasz, im będziesz pokorniejszym. Toć, jak pisze św. Piotr apostoł „Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje“.

## Zdobycz Marji

(Fakt opowiedziany przez wikariusza pewnej parafji w Algierze, w Afryce.)

W październiku ub. roku wezwano mnie do prawie konającego, 27-letniego młodzieńca, chorego na płuca. Wrogo usposobiony do religji, daleki wszelkiemu uczuciom pobożności miałem więc wątpliwosc, czy będę w stanie pozyskać tę duszę dla Boga. Jedna chwilka dzieliła go od wieczności. Przyjął mnie grzecznie, ale jednak na wstępie oświadczył, że nie życzy sobie ani spowiedzi, ani słuchania rozpraw o Bogu, od Którego jest daleki. gdyż sprawy Boże zarzucił od 1-szej Komunii św. Zresztą powiedział mi krótko:

— Posiadam swoją religję; życie uczciwe mi wystarcza, a pozatem Bóg jest mi zbyt daleki.

Oświadczyłem mu, że mam zamiar odwiedzić go ponownie, na co mi odrzekł:

— Niech sobie ksiądz nie zadaje trudu: wiem otem, że wkrótce umrę, na nic mi się żadne perswazyje o Bogu nie przydadzą!

Poleciwszy go Najśw. Marji Pannie, odwiedziłem go po południu ponownie.

— Ksiądz jednak przyszedł — zagadnął mnie.

— Tak, to mój obowiązek!

— Ksiądz obowiązek?... Ja wiem przecież co mam czynić!

Usiłowałem opowiadać mu coś o Bogu, a nagle błysnęła mi myśl — dać mu Cudowny Medalik. Po jakimś czasie bezskutecznej rozmowy zbliżam się doń i przed wyjściem wsuwam nieznacznie medalik pod jego poduszkę. Wychodząc, poleciłem o sobie pielęgnującej go, aby mnie zawiadomiła w potrzebie.

Wieczorem o godzinie 8-mej coś mnie pchało samorzutnie do niego. Zabrałem Oleje św. i idę...

Zastałem go już w ostatniej agonji.

— Oczekiwałem księdza, i jestem bardzo zadowolony, że mogę go mieć przy śmierci.

Powiedziałem kilka słów, zachęcając do odwagi.

— Byłem nieszczęśliwym — rzecze — i chyba przyjdzie mi takim umrzeć.

Ależ nie, mój drogi przyjacielu! Jest jeden dzień, kiedy pan w życiu był szczęśliwym, dzień 1-szej Komunii św.

— Ach, to już tak dawno!...

W kilku słowach opowiadałem mu uroczystą i piękną chwilę jego 1-szej Komunii św. i zakończyłem:

— Ma pan szczęście w swoich rękach. Zwróć się pan w kornej modlitwie do Jezusa, a On przebaczy.

— Pomóż mi, księże! — wyrzekł ze skrucą.

Odmówiliśmy razem akt żalu, po którym... wypowiedział się. Dałem mu rozgrzeszenie i Namaszczenie Olejem św. Po kilku minutach wydał ostatnie tchnienie w mych ramionach, mówiąc te słowa:

— Dziękuję ci ojcze! Jezus! Marja!

Niepokalana przez swój medalik ocalała jeszcze jedną duszę.

Jakżesz Ona dobra, jak litościwa, miłością Swego Serca macierzyńskiego zdobywa dusze zbłąkane!

## Przestroga

Z dzisiejszej Ewangelji poznajemy, że Chrystus Pan umie nie tylko płakać, lecz także karać. Gdy potrzeba, dobroć Jego zamienia się w gniew święty a straszliwy! Ponieważ „Jeruzolima „nie poznała czasu nawiedzenia swego“, nie upamiętała się, gdy ją zbawiciel upominał po dobroci — nie pozostał z niej kamień na kamieniu, a mieszkańcy jej rozproszeni po całym świecie, o ile nie legli trupem od nieubłaganego miecza rzymskiego. Nie chcieli uznać króla jak baranek dobrotliwego, mu sieli poznać gniew sprawiedliwy lwa srogięgo. Albo barankiem, albo lwem, albo królem niewyczerpanej dobroci, albo sędzią nieubłaganą sprawiedliwości będzie i dla nas Zbawiciel, zależnie od tego, jak sobie z nim postąpimy.

I nasza dusza jest świątynią; nie tylko domem modlitwy, lecz prawdziwym, żywym domem Bożym, gdyż Bóg mieszka w niej. Może jednak narazie zamieszkuje tam zły duch, który założył sobie

we wnętrzu naszym „jaskinię“, kryjówkę dla siebie i różnych namiętności naszych. Lecz baczność! Zbliża się może już Chrystus Pan, z biczem podniesionym w rękę. Nad nami wisi czarna chmura naszych grzechów, z której iskra gniewu Bożego każdej chwili wywołać może ciężki grom. „Tysiąc biczów na grzesznika“, mówi psalmista. Gdy nas Bóg chce ukarać, ma ku temu sposobów tysiące, Czy nie patrzymy codziennie na liczne tego karnia przykłady?

O gdybyśmy w Ewangelji dzisiejszej wyczytali przestrógę dla siebie!

## Gdyby nie Ty?...

Gdyby nie Ty, o Matko nasza,  
Co lśniesz Jutrzenką cudną w zenicie,  
Która promieniami ciemność rozprasza —  
— Czemżeby było to ziemskie życie?...

Gdyby nie Ty, co Swem błaganiem  
Zniewalasz Boga, by nam darował,  
By gniew powstrzymał wraz z ukaraniem,  
Nad grzesznikami rad się zlitował...

Gdyby nie Ty, co wprost na wroga  
Wiedziesz nas nędznych na wielkie boje,  
Pewnoby piekielną zawziętość sroga  
Dawno nas wzięła w czeluści swoje.

Gdyby nie Ty, Święta Panienko,  
Siedząca w niebios gwiezdnych habicie,  
Z matczynem Sercem, z łaskawą ręką...  
— Czemżeby było to biedne życie?...

W. Ł.

## Żywot św. Krystyny

Panny i Męczenniczki.  
(24-go lipca).

(żyła około roku Pańskiego 200).

Św. Krystyna była córką poganina Urbana, który we Włoszech w mieście Tyrze pełnił służbę starosty, srogo się obchodzącego z chrześcijaninami. Nie rzadko pociągano chrześcijan w domu do odpowiedzialności i kuszono ich rozmaitemi udreczeniami do porzucenia wiary Chrystusowej. Mała dziewczynka ze łzami w oczach podziwiała cierpliwość, niewzruszoną wytrwałość i ochoczość, z jaką wyznawcy nowej wiary znosili największe męki, a nawet i śmierć. Z ciekawością przeto pytała służebnicy, czemu ci ludzie wśród najsrożeńszych cierpień okazują taką pogodę umysłu. Służebnica, która była chrześcijanką, wtajemniczyła ją wtedy w prawdy wiary Chrystusowej i przypodobila do Chrztu świętego, a kapłan nadał dziewczątce imię Krystyna.

Urban widział z niechęcią łatwość, jaką okazywała dwunastoletnia córeczka chrześcijanom, wyznaczył jej osobne mieszkanie, ozdobił je bożyszczami ulanymi ze złota i srebra, wręczył jej pewną ilość kadzideł i nakazał służebnikom mieć baczność, aby ich pani codziennie bogom czyniła ofiary.

Krystyna modliła się żarliwie w samotności, ale ani świec nie paliła przed bożyszczami, ani kadzeniem czci im nie oddawała. Niewolnice przypominały jej od czasu do czasu: „Pani już od tygodnia zaniedbujesz ofiar powinnych bogom; pomnij na to, że gniew ich spadnie na nas i przyprowadzi nas o zgubę“. Nierozsądne — rzekła dziewczynka — jakież brednie prawicie! Ślepym świec na pale,

głuchych nie proszę o posłuch; żywemu tylko Bogu władcy Nieba i ziemi, przynoszę ofiarę prawdy i miłości“. Niewolnice przestraszone mową taką, uwiadomiły o tem ojca Krystyny, który odgrażał się straszną zemstą, skoro by nieśmiertelnym bogom nie oddała czci przynależnej.

Krystyna nie uległa się pogroźek i nie troszczyła się wcale o bózków; w nocy zaś wychodziła z domu na tajne nabożeństwa chrześcijan, odwiedziła więźniów, krzepiła ich na duchu i rozdawała ubogim wszystko, co posiadała. Siła jej wiary była tak wielką, że potłukła kosztowne posagi bożyszczów na drobne kawałki, a za złoto tym sposobem zyskane kupowała chleb dla zgłodniałych. Skoro ojciec dowiedział się o tem, co zaszło, wybuchnął srogim gniewem i zapytał córkę: „Czyś oszalała do tego stopnia, iż wazysz się rękę podnieść przeciw bogom?“ „Miły ojcze — odparła Krystyna — jacyż mi to bogowie, których zdruzgotać zdoła ręka dziecięcia! Martwe to raczej postacie, ulane z kruszcu. Jeden tylko jest Bóg wiekuiście niewidzialny. Tego wielbię“. Zapalony niepohamowany gniewem znieważył ją czynnie; potem rozkazał niewolnikom siec ją różgami. Krew się lała z pleców i bioder dziecięcia, kawały skóry i ciała padały pod silnymi razami na ziemię. Święta Dziecina ani jękała, ani się zachwiała. Po tej srożej karności kazał ją ojciec zamknąć w więzieniu; sam zaś usunął się do komnaty, oddany na łup gniewu, wstydu i żalu. — Wszyscy krewni, znajomi i przyjaciele wśród łez i zaklęć błagali Krystynę, aby była posłuszną woli ojca, ale naderemno. Zdecydowana na wszystko panienska odpowiedziała: „Życia gotowam się wyrzec chętnie, ale nigdy nie porzucę tej wiary“.

Okrutny Urban wpadł tedy na szatański pomysł. Kazał córkę przywiązać do koła, po nim rozniecić ogień, obracać ją, jak na różnie i oblewać olejem. Anioł bronił ją od poparzenia i spalania; podniósł się bowiem silny wiatr, skierował płomień i wrzący olej na katów i kilku z nich strasznie poparzył. Ale ten cud nie uczynił innego wrażenia i na Urbanie, jak tylko to, że przyprowadził go o gniew wściekły i niepohamowany. Męczennicę stracono znów do więzienia, a rozjątrzenie Urbana tak się wzmoгло, iż paraliżem ruszony nagle zmarł.

Krystyna zalała się gorzkimi łzami, dowiedziawszy się o śmierci rodzica i modliła się dzień i noc o łaskę wytrwałości.

Następca Urbana, Dion, kazał Krystynę zawieźć do świątyni Apollina z nakazem, aby uroczystą ofiarą starała się zjednać sobie przychylność bózka. Gdy atoli stanęła we drzwiach wchodowych, posąg runął z ołtarza na ziemię i rozprysnął się na tysiące kawałków. Dion rozkazał kołyskę żelazną napełnić wrzącą smołą i olejem i dzieweczkę w nią włożyć. Krystyna weszła w nią, przeżegnawszy się poprzednio i rzekła: „Słusznie czynicie, kładąc mnie w kołyskę, gdyż rok właśnie temu mijał, odkąd się Chrztę św. w duchu odrodziłam“. Nie poniosłszy wszakże żadnego uszkodzenia na ciele, śpiewała hymny i pobożne pieśni na chwałę Boga. Dion zaś nie mogąc na sobie przemiesić tego poniżenia, jakiego doznała pycha jego, runął paraliżem ruszony martwy na ziemię. Wielu świadków tego zdarzenia przyjęło wiarę Chrystusową. Męczennica zaś wróciła do więzienia.

Następcą Dionia był Juljan. Cieszył się nadzieją, przełamania uporu dziewicy i pozostawił jej do wyboru, co woli, czy uczcić bogów rzymskich czy też ginąć w czeluściach rozpalonego pieca.

Nie zawahała się Krystyna ani chwili w wyborze i przejęta nadziemskim zachwytem, opiewała w płomieniach chwałę Boga. Sąd przypisując cud ten siłom czarodziejskim, kazał ją zamknąć w jamie napełnionej jadowitymi gadami. Także wąż żaden nie tknął jej, a dziewica wdzięcznością przejęta, wielbiła miłosierdzie Boże. Nie posiadając się w gniewie, kazał tyran wyrwać jej język, ale bezeń rozlegał się głos jej po celi więziennej. Widzowie zdumieni tym cudem, mimowoli uznali potęgę Pana nad pany i uwierzyli w Chrystusa, a Julian zawstydzony stałością nieletniej dziewicy, rozkazał strzałami ją przeszyć. Ugodzona w same serce zakończyła żywot doczesny, poczem jeden z krewnych, wzruszony jej stałością i pobożnością, wyprosił sobie zwłoki Męczennicy i uczciwie takowe pogrzebał.

## Opieka Marji

W kościele Najśw. Marji Panny w Gdańsku znajduje się w powszechnej czci statua Matki Bożej, o której powstaniu opowiadają tak:

Jakiś ubogi artysta został oskarżony niewinnie o zabójstwo i na śmierć skazany. Nie pomogły jego usprawiedliwienia się, tylko to zdołał uprosić że wyrok śmierci odłożono, aby mógł spełnić ślub i zrobić statuuę Matki Bożej. Do Niej miał wielkie nabożeństwo, Jej więc polecił swoją sprawę i zabrał się do dzieła. Nabożeństwo do Marji w pracy nim kierowało, to też tak piękną Ją przedstawił, i taki łaskawy, pełen dobroci dał wyraz Jej rysom że ci, którzy statuuę oglądali, napatrzeć się jej nie mogli. Jeden z widzów, przejęty tem dziełem, głośno wyznał, że człowiek, który takie dzieło tworzy, zbrodniarzem być nie może. Przeprowadzono jeszcze raz cały proces i tym razem niewinność artysty się okazała.

Artysta, pełen wdzięczności ku Najśw. Panience, statuuę, której ocalenie zawdzięczał, darował do kościoła N. P. Marji.

## Dobroć

Gdybyśmy chcieli w jednym słowie zamknąć tajemnicę uroku, jaką wokoło nas rozsiewa boskie oblicze Chrystusa, gdybyśmy chcieli uchylić rąbek tajemnicy Jego Serca, jedno tylko znaleźlibyśmy określenie, jedno słowo proste, jak pacierz, jasne jak iza — dobroć.

Dobroć jednak, zrodzona w Sercu Bożem, rzadko chodzi po ziemi. Gdy się jednak zjawi, cuda czyni.

Poeta Lucjan Rydel słusznie skarżył się w swych rzewnych strofach:

Tak mało na świecie dobroci,  
a tyle jej światu potrzeba!

Niż życie jak słońcem się złoci,  
niż ziemia zbliża się do nieba...

Że mało na świecie dobroci, nie trzeba dziwić się, bo dobroć nie jest łatwą rzeczą. Jest bowiem naprawdę dobrym, wspiął się na szczyty. W tem naśladowaniem Boga. Kto się stał dla drugich rozumieniu powiada genialny Reymont: „Najwyższa mądrość jest najgłębszą dobrocią“.

Dobroć trzeba zdobywać i zaszczepiać w swej duszy stopniowo, przełamując niechęć do drugich wrodzone samolubstwo i lenistwo, ciągnące za sobą obojętność wobec bliźnich.

Jeden dobry uśmiech, jedno dobre słowo, a ileż pogody wniesiemy wokoło siebie... Nie dziwmy się zatem, że Słowacki w swych listach prosi i nawołuje: „Uśmiechnijcie się choć z dobrocią wśród

ludzi, którzy was otaczają, a zwyciężycie wszelką przeciwność“. I — nie trzeba szukać do tego osobliwych okoliczności, przygotowań. „Hej! ludzkie dobre słowo rzec człowiekowi, któremu ciężko na świecie, zawsze pora“. (Henryk Sienkiewicz „Na polu chwały“.) A z dobrem słowem, z jednym miłością podyktowanym uśmiechem spływa często kroć balsam na zbolełe serca, których tyle wśród nas. „Przyszł — dobrze czyniąc“. — zapisały o Zbawicielu Dzieje Apostolskie. Obowiązkiem naszym, by — za przykładem Chrystusa — siał po drodze życia okrucy dobroci.

Trud „zdobywania się na dobroć“ oplaci się stokrotnie.

Oplaci się przede wszystkim nam. Nie jest to bowiem przesada, że bez dobroci nie możemy być prawdziwymi naśladowcami Pana Jezusa. I tylko prawdziwa dobroć jest tą legitymacją, która decyduje o naszym praktycznym zrozumieniu ducha Chrystusowego, ducha Ewangelji. Wielkie słowa czytamy w książce wybitnego kardynała J. Gibbonsa (przeznaczonej dla księży): „Dobroć jest nie tylko bezwzględnie najkonieczniejszą cnotą w życiu codziennem, ale nadto — bez niej wszystkie inne cnoty są jak te jabłka sodomskie, miłe na oko, — a wewnątrz pełne popiołu...“

Ileż spotykamy jednostek wśród siebie, którym brak tej zasadniczej cechy ewangelicznej. Cała ich pobożność jest jałowa, odpychająca nawet. Dlatego się nie dziwmy, że wielu ludzi odstręcza się od religji, widząc chłód i zimno u osób, które mienią się religijnymi. I słusznie, bo: „nie może mieć zmarszczonego czoła i lodu w oczach to, co ma być święte“ (Kornel Makuszyński „W kalejdoskopie“.)

Dobrocią nietylko sami podnosimy się i utrwalamy swą doskonałość chrześcijańską, dobrocią spełniamy misję apostolską i zdobywamy coraz więcej zwolenników pobożności wśród wyznawców Chrystusa, a nawet zdobywamy obojętnych, trzymających się z daleka, a nawet niedowiarków.

Wielki Ojciec Kościoła, św. Ambroży, powiada znamienne, że „dobroć zjednuje często nawet tych których ani rozum, ani siła nie zdołała nakłonić“.

Czar dobroci jest niezwykły.

Ona jest słońcem codziennego życia. Porównanie to biorę z pism wspomnianego św. Biskupa Ambrożego, który wręcz powiada, że usunąć dobroć z życia — to, jak usunąć słońce z wszechświata.

Ludzie to rozumieją, więcej niż przypuszczamy,

I chcą i domagają się od nas dobroci i wierzą w jej czarowną siłę — święcie. I poddają się jej Cokolwiek „wielkiego stało się na świecie — wyznaje jeden z młodszej generacji naszych pisarzy — „to tylko dlatego, że ludzie ci byli genialnie dobrzy“. I woła dalej w zapale: „Dobroć jest najwyższą mądrością! Dobroć jest tym genjuszem, który wyciąga głupie ludzkie bydło za uszy z błota“ (Stefan Kidrzyński „Pożar“).

Wbrew temu, co nieraz nieopatrznie się mówi i praktykuje, dobroć jest naprawdę znamienną siłą! Dlatego to wielki współczesny myśliciel, Fr. W. Foerster, wręcz oświadcza: „Prawdziwa siła przejawia się zawsze w dobroci. Tam, gdzie brak dobroci, niema też i siły prawdziwej“.

A tajemnica tej siły prosta: naśladowanie najlepszego Ojca, przeszczepianie Dobroci Bożej na szarą rolę codziennego życia.